

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA

z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Tomasza biskupa.
Jutro: Dawida.
Pojutrze: Sylwestra.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch. sł. 8 14 zach. 3 51.
Jutro: » » 8 14 » 3 52.
Pojutrze: » 8 14 » 3 53.

Przedostatni numer

w tym kwartale, czas więc wielki zapisać »Gazetę Olsztyńską« na nowy kwartał.

Prosimy o jak najliczniejsze zapisywanie »Gazety Olsztyńskiej« i jednanie nam nowych Czytelników.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami »Gość niedzielny« i »Gospodarz« wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje na wszystkich pocztach lub w listowych wiejskich tylko **1 markę** kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego **1,24 m.**

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«, jedyne katolickie i narodowo polskie pismo na Warmii i w całych Prusach Wschodnich!

Nowe projekty kolonizacyjne.

Podczas gdy po całym świecie chrześcijańskim rozbrzmiewa hymn na cześć Zbawiciela: Chwała Bogu na wysokości, a pokój ludziom dobrej woli, — w gazetach hakatystycznych i półurzędowych odzywają się znowu głosy nienawiści przeciw narodowi polskiemu. — Bo cóż tam obchodzą przeciwników naszych wzniosłe słowa pokojowe, a chociażby one wychodziły z ust samego Zbawiciela! — Pokój ludziom dobrej woli, — słowa te — tłumacza sobie oni — odnoszą się tylko do Niemców, — a wojna Polakom! Jakby to Zbawiciel przyszedł na świat, aby tylko Niemców zbawić, a dla zagłady narodu polskiego.

Obecnie nie chodzi wprawdzie o żadne nowe ustawy, tylko ustawa wydana w tym roku, a dotycząca utrudniania ludowi polskiemu tworzenia własnych osad, ma być rozszerzona także na Pomorze i Prusy Wschodnie, gdzie teraz również spostrzeżono groźne widmo polskości. Niezawodnie i komisya kolonizacyjna ma też rozciągnąć swą działalność na te dwie prowincje, czego dotychczas nie było.

Wprawdzie całe Pomorze, z wyjątkiem małego kawałka kraju, który przytyka do Prus Zachodnich, jest już całkiem niemieczony, — lecz wystarczy, że p. minister rolnictwa Podbielski oświadczył swego czasu w sejmie pruskim, iż 40 majątków na Pomorzu przeszło już w ręce polskie, aby Niemców nastraszyć. Ze wiadomość co do owych 40 majątków była mylna, — o to nikt nie pyta. Wszakże — zdaniem potulnych Niemców — tak wysoki dostojnik państwowy nie może się omylić.

Może przy sposobności obrad nad temi nowymi projektami w sejmie dowiemy się z ust p. ministra, ile to majątków w Prusach Wschodnich jest w rękach polskich, chociaż — prawdą a Bogiem — większych posiadzieli polskich w tej dzielnicy można by na palcach policzyć.

Lecz to nie szkodzi, jeżeli ich nie ma, to trzeba ich wynaleść, bo inaczej trudnoby było uzasadnić ustawy wyjątkowe.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Smutne Święta

miało tysiące naszych braci i ich rodziny w Polsce pod Ruskim. Na same Święta bowiem powołano dalszą część rezerwistów na wojnę z Japńczykiem. Rezerwiści w Warszawie samej wyszli wprawdzie tym razem jeszcze na sucho, za to ukazem carskim nakazano stawić się pod broń rezerwistom w okręgach wojskowych warszawskim, lubelskim, radomskim, siedleckim, łomżyńskim, wileńskim, kijowskim, a także w rosyjskich okręgach kazańskim, petersburskim, moskiewskim i odeskim. W okręgu warszawskim powołano pod broń rezerwistów z 29 powiatów, w wileńskim 24. Powołano także wszystkich oficerów rezerwy z pułków zmobilizowanych.

Co najsmutniejsza dla tych biedaków przeznaczonych niejako na rzeź, że musieli w pierwsze święto stanąć na miejscach zbornych, aby ztamtąd wyruszyć na plac boju. Smutne to dla nich święta, zwłaszcza, że wielu z nich pożegnało się z domem i rodziną, aby już więcej nie powrócić...

W sprawie Mszy św. dla dzieci szkolnych

pisze pewien kapłan do »Pielgrzyma« co następuje:

Jakież to gorliwy ten rząd, że żąda wprost, aby dzieci nasze dwa razy tygodniowo chodzili nawet w powszednie dni do kościoła! Mój ty aniele! (ale chyba z różkami!) Niestety chodzi tu głównie o germanizacyą i dzieci i całej parafii. Nic przeto dziwnego, że rząd ujmuje się za Niemcami-katolikami, że każe żądać urzędnikom i nauczycielom kazań niemieckich i zaprowadza te msze szkolne. Szczęśliwe te parafie, gdzie msze szkolne już od dawna zaprowadzone! śpiewają tam ludzie po polsku i dobrze, a rząd jakoś nie śmie jeszcze w to wkroczyć. Ale gdzie teraz chcą zaprowadzić msze szkolne, t. j. dla dzieci, tam zawsze stawia się jako warunek śpiew niemiecki, boby całe państwo niemieckie gotowe runąć, gdyby dzieci szkolne po polsku śpiewały. Pamiętam jeszcze te czasy — a nie tak to dawno temu — kiedy sam w szkole i po polsku pacierz mówiłem i śpiewałem polskie pieśni kościelne, nawet i światowe, a teraz — Bogu dziękuję, że u mnie nie ma »Schulmessen« wogóle, boby jeszcze chcieli, żeby dzieci po niemiecku Boga chwaliły w kościele. No, postęp znaczny w cywilizacyi — nie ma co mówić! — Przypomina mi się, jaką odprawę dał pewien proboszcz, gdy go nagabywano o te modne »Schulmesse«. U nas, powiada, jest msza św. zawsze równa i zawsze dla całej parafii, a gdybym zaprowadził jakieś »Schulmessen«, toby gotowi urzędnicy żądać »Beamtenmessen«, szewcy »Schustermessen«, rzeźnicy »Fleischermessen«, krawcy »Schneidermessen« i t. d., dokądbyśmy zaszli. No i skończyło się na dobrej chęci. A zatem z tych »Schulmessen« mało dla nas pociechy. Mamy nasze polskie pieśni kościelne, tak dźwięczne, melodyjne i miłe — tych uczcie, rodzice kochani, wasze

dzieci. W szkole ich nie posłyszają, niech więc w domu wieczorami śpiewają, ucząc się i melodi i słów pieśni. Coraz bardziej bowiem zanika nasza pieśń kościelna, coraz mniej pieśni ludzie w kościele i za procesyą śpiewają, a godzinę i różańca z młodych prawie nikt nie umie śpiewać, chyba jaka stara babinka — a to wstyd dla was młodzi! Czy chcecie później, kiedy ci starzy pomrą, po niemiecku w kościele śpiewać?!

Jeszcze jedno: Kiedy dzieci wasze nie chodzą na »Schulmessen« w dni powszednie, to mając blisko, sami je zaprowadźcie i w dzień powszedni do kościoła, żeby się przyzwyczaiły. Bóg wam tę pracę sownie wynagrodzi! Przedewszystkiem uważajcie, rodzice, żeby w niedziele i święta dzieci wasze były zawsze w kościele! I tak obędziemy się bez »Schulmessen« i bez niemieckiego śpiewu z polskich ust. Tego rodzaju opieka rządu nam niepotrzebna.

Proboszcz.

Powstanie w Afryce.

O nowym zwycięstwie Niemców nad Witbojami donosi generał Trotha z Afryki pod dniem 23 bm. Niemcy rozproszyli 200 połączonych rozmaitych powstańców, którzy stanęli w okopach nad Hudupem w południowym kierunku od Aub. Walka trwała 10 godzin. Niemcy zabrali cały obóz, zawierający 1000 sztuk bydła i wiele innych zapasów. Na placu pozostało 10 zabitych murzynów.

Prawie równocześnie pobili Niemcy Hottentotów pod Koes i ścigali ich aż do gór Karras. Tam padło 45 murzynów. Zwycięcy zabrali 45 karabinów, 3500 sztuk bydła i 50 koni. Na tyfus zmarło znowu dwóch żołnierzy.

Wojna rosyjsko-japońska.

Dnia 23 b. m. toczyła się walka artyleryjska w okolicy Mukdenu. Rosyanom udało się wysunąć kilka dział obłężniczych na 4 i pół kilometra oddalenia od Mukdenu w kierunku południowym mimo nieustającego ognia armatniego Japończyków. Artylerya rosyjska wystrzeliła około 100 granatów, ale tylko 12 Japończyków odniosło rany.

Pod Portem Artura wiedzie się Japończykom coraz lepiej. »Biuro Reutersa« dowiaduje się z Tokio, że armia obłężnicza wzięła w piątek szturmem wzgórze położone na wschodzie od Hojangszakao, które natychmiast obsadzono wojskiem. Jeńcy rosyjscy zapewniają, że poległ generał Kondratenko i Ilma, a generał Fock jest ranny. Na najlepszych mapach Portu Artura wyżej wymienione wzgórze nie są oznaczone.

Najnowsza mobilizacya powołująca znowu pod broń około 300 tysięcy wojska rosyjskiego, napotka, zdaniem pism niemieckich, na ogromne trudności w dowozie prowiantów. Kolej sybirską dostarczyć może żywności i amunicyi dla 400 tysięcy ludzi najwyżej, a co będzie, gdy ar-

mia pomnoży się o dalsze 300 tysięcy. Drugi tor kolejowy może być położony dopiero za kilka miesięcy, a Kuropatki już dzisiaj skarży się na trudności w dowożeniu prowiantów.

Kuropatki w braku innych wiadomości donosi do Petersburga, że Japończycy nie mogą wytrzymać wielkich mrozów panujących w Mandzuryi, natomiast Rosyanie są na zimna ogromnie wytrzymali.

Co tam słyszeć w świecie?

— Niemcy posiadają kilka wysp w pobliżu Australii. Rzecz jasna, że panowie urzędnicy pilnujący porządku na owych wyspach nie znają języka krajowców, ztąd nieraz dzikusom dostaje się niesprawiedliwie po skórce. Hakatyści domagają się w swych gazetach, ażeby owi urzędnicy niemieccy nauczyli się mówić językiem dzikusów, bo inaczej nie przerobią ich na wiernych obywateli państwa wszechniemieckiego. Z hakatystami trudno przyjść do ładu. Tutaj gotowi zakazać każdego słowa polskiego, tam za morzami każą urzędnikom uczyć się dzikich języków.

— Za obrazę majestatu, popełnioną w stanie napylm skazano w Kolonii pewnego ślusarza na 3 miesiące więzienia. Zadenuncyował go z zemsty pewien dorózkarz.

— Prywatne obliczenia niemieckie podają ilość poległych w powstaniu afrykańskim po stronie niemieckiej na 49 oficerów i 510 podoficerów i szeregowców.

— Izba Panów sejmu pruskiego doniosła członkom swoim, że posiedzenia jej rozpoczną się najrychlej w końcu stycznia r. p., ponieważ dopiero wtenczas najważniejsze projekty załatwione będą w Izbie poselskiej.

— Nie do uwierzenia jest to, co pisze »Postęp« o postępowaniu komisji kolonizacyjnej z osadnikami katolikiem we Włoszakowicach. Pisze on mianowicie co następuje:

»Tu Niemcy chcieliby całą wieś i okolicę zgermanizować i sprotestantyzować, na co służy najnowszy wypadek jako dowód. Oto tutejsza kolonizacja sprowadziła z pod Czarnego morza kolonistę nazwiskiem Kirsch,

Pod maską.

Tłumaczone z angielskiego
przez J. P.

24)

(Ciąg dalszy.)

— A teraz chciałabym pana jeszcze o coś zapytać. Czy sądzisz, że Artur i Janina pogniwali się o coś? Znasz pan Janinę dawniej, niż ja — nie uważasz, że robi ona teraz wrażenie bardzo smutnej i przygnębionej?

— Zkąd pani przychodzisz na tę myśl! — rzekł Jerzy zdumiony.

— Oboje zmienili się niezmiernie. Dawniej lubili się widocznie, a teraz ledwie na siebie spojrzą. Próbowalam ich pogodzić, ale daremnie. Czy panu postępowanie ich nie podpadło?

— Nie i zdaje się, że się mylisz, milady.

— Ale obserwuj ich pan tylko i powiedz mi twoje zdanie po kilku dniach!

— Chętnie, wątpię jednak, czy będziesz pani ze mnie zadowolona.

Pomimo to zauważył Jerzy także, że Artur i Janina unikali się wzajemnie i poznał od razu, że pomiędzy nimi istnieje jakaś tajemnica. Podpadło mu, że rozmawiając nigdy nie patrzeli na siebie i że nigdy nie podali sobie ręki. Sztwywny ukłon był jedynym ich pozdrowieniem. Nie wiedział jednak, że to był jedyny sposób, w jaki mogli żyć pod jednym dachem. Miłość ich była zbyt gorącą i głęboką i doszli do tego przekonania, że łatwiej pokusy unikać, niż ją zwalczyć.

Sir John i lady Marstone nie domyślali się niczego, ale Helenka cierpiała niezmiernie pod wpływem tej, jak ją nazwała »niezgody« męża i kuzynki, chociaż tak

ten jest dobrym katolikiem, żona jest ewangeliczką. Krótco po sprowadzeniu się oddarzył go Bóg czwartym dzieckiem, a jako katolik wziął polskich chrześniach i w katolickim kościele dał dziecku ochrzcić. O zgrozo, co się dzieje, przyjeżdża urzędnik od kolonizacji i każe mu się wyprowadzić za cztery tygodnie bez podania powodu. Biedak robi w kłopotcie wielkim zażalenie do poznańskiej komisji kolonizacyjnej. Ci przysyłają mu list i zarazem pastora tutejszego, że pozostanie, ale tylko jeżeli wszystkie dzieci odda na protestantyzm. On naturalnie nie zgodził się na to i powiedział, że woli pod płotem mieszkać, aniżeli coś podobnego uczynić. Oto są widoki, że nie tylko na nasz język nastają, ale też na wiarę.

— Saksonii zaproponowały Prusy, aby skasowała swoją loteryę państwową, a wprowadziła u siebie pruską za jednorazowym większym wynagrodzeniem, lub splatą roczną. »Sächs. Pol. Nachr.« piszą, że Saksonia nie zgodzi się na podobną propozycyę.

— Rosya. Ukaz carski przesłany senatowi nakazuje przeprowadzenie w Rosyi reform doniosłych; w ukazie car żąda, aby senat bezzwłocznie wypracował ustawy, nadające stanowi włościańskiemu zupełne uprawnienie; dalej żąda car, aby urzędnicy byli pociągani do odpowiedzialności za samowolę i nadużycia, aby zakres działalności ziemstw został rozszerzony, sądy były niezawisłe i robotnicy otrzymali ubezpieczenie; dalej wydane będą nowe przepisy, dotyczące sekt religijnych; wyznania chrześcijańskie doznawać będą zupełnej swobody i przepisy kępujące prasę zostaną zniesione.

— Hiszpania. Gazety berlińskie piszą, że król Alfons XIII wyraził życzenie poślubienia jednej z księżniczek niemieckich. Polityka dworu niemieckiego chętnie pozwoliłaby jednej z księżniczek protestanckich przejść na katolicyzm, aby przez wydanie jej za króla hiszpańskiego rozciągnąć swój wpływ i na Hiszpanię. — W lutym ma przybyć do Berlina król Alfons i zgowią mu wielkie przyjęcie. Co do żeniączki króla to najrozmaitsze krążą pogłoski, którym wiary dawać nie można.

Artur jak i Janina starali się teraz być więcej dla siebie uprzejmymi, obawiając się nowych pytań Helenki.

I czego młoda kobieta nie poznała, to poznał natychmiast Jerzy. Lord Chesley kochał Janinę, a nie swoją żonę! Helenka widziała tylko chłodną jego grzesność, Jerzy zaś widział przytłumioną namiętność i żelazną wolę panowania nad sobą. Skombinował sobie też zaraz całą rzecz zupełnie jasno i dokładnie. Słyszał o ślubie w nocy, Janina wyznała mu, że cięży na jej życiu, a zatem, zestawiając obydwie te fakta, domyślił się łatwo prawdy. Artur i Janina kochali się, zanim Helenka zachorowała — to już nie ulegało wątpliwości. I żał mu było Helenki, ale i dla niego nie było teraz żadnej nadziei pozyskania serca tej, która mu była najdroższym skarbem na świecie!

I cóż miał Helence powiedzieć? Prawdy wyznać nie mógł, był bowiem przekonany, że miłość lorda Chesley należy wyłącznie do Janiny i że oboje stali się ofiarami kaprysu Helenki.

— Sądzę, — rzekł do niej kilka dni później, — że pani się mylisz. Mężczyzna nie może się poświęcać dwom paniom. Pomyśl tylko milady, ile czasu przepędza lord Chesley w towarzystwie pani, dla kuzynki nie pozostaje mu istotnie ani chwili. Jestem pewien, że pomiędzy nimi nie ma żadnej nienawiści. Może nie rozmawiają z sobą, tak dużo, jak dawniej, ale to jest zupełnie jasnym i zrozumiałym. Zakochany, młody małżonek nie myśli o nikim, jak o swojej żonie.

Helenka usiłowała zadowolić się tą odpowiedzią, ale dziwny niepokój ogarnął jej serce. Z tem wszystkim przestała się chwilowo zajmować »niezgodą« męża i Janiny, miała teraz bowiem myśli zwrócone na

— Serbia. Zemsta eks-królowej Natalii. Z Belgradu donoszą, że rząd kazał wyczołować nowe marki serbskie, wydane z powodu koronacji króla Piotra. Stało się to z tej przyczyny, że umieszczone na tych markach portrety Czarnego Jerzego i króla Piotra, przy dokładniejszej obserwacji zlewają się w maskę pośmiertną króla Aleksandra. W Belgradzie podejrzewają eks-królową Natalię, że z zemsty podplaciła rysownika w Paryżu, który dostarczył rysunku marek.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. prob. Neumann z Dużego Klebarka ustąpi wkrótce ze swego probostwa i zamierza wstąpić do zakonu Ojców Najświętszego Sakramentu w Bozen (w Tyrolu).

Chelmińska dyecezya. Pelplin. Najprzew. ks. biskup wrócił z Rzymu do swej rezydencji w piątek 23go bm. około 6 godz. wieczorem. W pałacu biskupim czekała na wracającego zdrowo od grobów świętych Apostołów Arcypasterza prześwietna kapituła i powitała go w imieniu dyecezyi. Podróż i pobyt w Rzymie razem trwał trzy tygodnie i trzy dni.

(—) Pelplin. W pierwsze święto Bożego Narodzenia po południu, wróciwszy z nieźporów, umarł ogólnie znany nauczyciel Collegium Marianum i regens śpiewu w seminarium duchownym i chóru katedralnego ks. dr. Bernard Ruchniewicz. Sp. ks. Bernard znany był jako dobry Polak, pracujący poważnie w pracy dla dobra publicznego. Odznaczał się także uczynnością i wyrozumiałością dla bliźnich. To też wiadomość o śmierci jego wywołała żal szczery w szerokich kołach duchowieństwa i świeckich. Cześć jego pamięci! Niech mu Bóg raczy dać niebo!

Berlin. W r. 1888 liczył Berlin około 130,000 katolickich mieszkańców, a cztery parafie: św. Jadwigi, św. Michała, św. Macieja i św. Sebastjana. Prócz tego były 4 kaplice zgromadzeń zakonnych, a jedna kaplica w Rudow. Księży w duszpasterstwie czynnych było 18. Teraz liczy Berlin około 200,000 kat. dusz, 8 parafii i 4 ekspozytury (lokalne wikaryaty kuratorstwa), 13 kaplic

inną sprawę. Za namową Jerzego sprowadzono z Londynu pewnego malarza i polecono mu wymalować portret Helenki, trzymającej w objęciach małą Stellę. Wszyscy byli wdzięczni Jerzemu za tę propozycyę, obraz bowiem udał się wybornie i był rzeczywiście zachwycającym. Helenka z rozkoszą wpatrywała się w śliczną twarzyczkę dzieciątka i nie posiadała się z radości, że będzie miała na zawsze tak drogą pamiątkę z jej najpierwszej młodości.

Rozdział dwunasty.

Na nieszczęście Helenki nadeszła chwila, w której zaczęła wątpić o miłości męża. Może nie byłaby jeszcze długo poznała, czego jej życiu nie dostawało, gdyby daleka krewna matka, lady Iwona Beves, nie była przypadkiem otworzyła jej oczu. Lady Iwona, młoda i piękna kobieta, była od kilku lat zameżną i czuła się bardzo szczęśliwą. Mąż kochał ją z całego serca, a jedynę, czego jej do zupełnego szczęścia brakło, były dzieci. Państwo Beves przyjechali teraz na kilka tygodni do Suzwold i Helenka polubiła od razu wesolą i piękną Iwonę.

Pewnego dnia, gdy obie znajdowały się w pokoju dziecięcym i podziwiała rozmaite umiejętności małej Stelli, rzekła Helenka do kuzynki:

— Jakżebym się cieszyła, gdybyś i ty posiadała taki skarb!

— Nie trzeba pragnąć wszystkiego — odpowiedziała lady Iwona. — Miłość mego męża musi mi wszystko wynagrodzić.

— Jak myślisz, czy twój mąż kocha ciebie więcej, niż Artur mnie? — zapytała Helenka, śmiejąc się.

— Zapewne — zawołała Iwona bez namysłu. (Ciąg dalszy nastąpi.)

zakładowych z publicznem nabożeństwem. Czynnich jest 36 księży ustanowionych dla duszpasterstwa, księży przy kaplicach i Ojcowie Dominikanie. Berlin zaś z okolicą liczy 21 kościołów parafialnych odnośnie kuratorskich, 3 kościołów tymczasowych i 26 kaplic z publicznem nabożeństwem. Czynnich jest 80 księży. Obecnie budują kościoły: Najśw. Maryi Panny w Berlinie, w Hoppengarten, Tegel i Kalkberg-Rüdersdorf. Nowo urządzono nabożeństwo w Zehlendorf i Britz.

Rzym. W miejsce zmarłego niedawno delegata apostolskiego w Konstantynopolu mianował Ojciec św. ks. prałata Tacoj.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 28 grudnia 1904.

— Święta przyniosły nam śnieg i zawieruchę. Jeszcze w wigilię Bożego Narodzenia przed południem był deszcz i ślota, po południu ruszyła się zawierucha śnieżna, która trwała przez oba Święta. W drugie Święto rano śnieg leżał do kolan. Jakiś zartowniś twierdził, że to redaktorzy sprowadzili śnieg i zimę, bo we wszystkich gazetach rozpisywali się o kwitnących po ogrodach i polach kwiatkach i tęsknili za śniegiem, aż ten zasypał nas więcej, jak było potrzeba.

— Usiłowane otrucie. Służąca u właściciela składu piwa C. Hausmanna, Augusta Woelki, włożyła w podaną na obiad brukiew lebki od zapalek, chcąc państwo swe otruć. Przy jedzeniu dziwny smak brukwi podpadł jedzącym i pan H. dał ją zaraz zrewidować u lekarza powiatowego. Dziewczynę aresztowano, a powiada ona, że nie podobało jej się w służbie i żeby mogła odejść, dopuściła się tego czynu.

— W sobotę wieczorem przejechaną została żona robotnika Preiss mieszkającego nad jeziorem Długim. Kobieta szła do miasta, gdy dyszel pędzącego galopem wozu oprawcy Kucharzewskiego pchnął ją w bok. Nieszczęśliwa upadła, a odwieziona do domu, następnego dnia wśród ciężkich boleści ducha wyzionęła.

— Zona nauczyciela przy tutejszej szkole realnej pani Kuhn, która za pobicie służącej skazana została na 3 miesiące i 2 tygodnie więzienia, wniosła do cesarza prośbę o ulaskawienie. Cesarz jednakże prośbę odrzucił.

— Kupcowej pani Schoeneberg skradniono przed Świętami tysiąc marek. Pani Sch. wyjęła ze szafy pudełeczko, w którym były te pieniądze, a następnie zapomniała go schować. Gdy po krótkim czasie przypomniała sobie o pudełeczku, już go nie było. Również popełniono w nocy na piątek kradzież u kupca p. Lubowskiego, gdzie złodzieje skradli z kasy 9 m. 90 fen.

— Kupiec tutejszy p. Franciszek Krüger zaskarżył magistrat, że nie pozwolił mu sprzedawać piwa we flaszkach. Magistrat uczynił to z tego powodu, ponieważ Krüger w swoim składzie dawał odbiorcom piwo i inne trunki. K. domaczył się, że trunki te dawał bezpłatnie «na pokrzepienie». Pomimo tego wydział powiatowy odrzucił skargę K. i potwierdził zakaz sprzedawania piwa we flaszkach, nałożywszy nadto kosztą skarżącemu.

— Mistrz blacharski p. Schlewski obchodził we wtorek podwójny jubileusz i to 25-letni małżeństwa i 25-letni otrzymania w cechu tytułu majstra.

— Wdowa po piekarzu pani Cibora sprzedała swój dom położony w ulicy Klebarskiej nr. 13 kapitałście p. Augustowi Dietrich zład za 27,000 m.

— Aresztowany i przed sąd stawiony został we wtorek stolarz Kiwiłł, który pomimo kilkakrotnego zawezwania nie stara się o utrzymanie dla swej rodziny.

— Uczniowie szkółki Ruszkowski, Wirtulla i Gorący kradli z automatu kupca Sz. nie tylko czekoladę, lecz wykradali i pieniądze. Przydybano ich na kradzieży i zanotowano do kary.

* **Wartembork.** Mistrz rzeźnicki Step-

puhn kupił dwie krowy po 140 m. z majątku Tegut. Po zabiciu znaleziono w jednej z krow tuberkuły. Mięso zostało zniszczone, a szkoda pokryta zostanie przez zabezpieczenie.

* **Wartembork.** W uroczyść św. Szczepana według starodawnego zwyczaju idzie tu procesja z dwoma olbrzymimi świecami od ratusza do kościoła. Dwie białe ubrane dziewczynki niosą te świece, za nimi postępują z krzyżem i chorągwią. W tym roku z powodu wielkiej zawiei śnieżnej procesja nie obchodziła po ulicach, tylko udała się wprost do kościoła, gdzie świece ustawiono obok wielkiego ołtarza. Świece te składa się kościołowi z powodu ślubu, jaki złożyli przodkowie w dawnych czasach, gdy miasto nawiedziła ciężka choroba.

* **Olsztyn.** Rektor p. Krajewski mianowany został powiatowym inspektorem szkółnym w Pleszewie, w Poznańskim.

* **Szczytno.** 6-letni synek posiadziela Kompy z Linde (?) poszedł swemu ojcu naprzeciwko ku miastu, przyczem zabłądził w lesie. Następnego dnia znaleziono chłopczyka nieżywego.

* **Elbląg.** W Kraffokisdorf mieszka wdowa Basińska, która liczy 100 lat wieku. B. urodziła się 5 paźdz. 1795 r. i pochodzi z Mazur. Przez długie lata służyła w Wielbarku pod Szczytnem. Gdy zwolna zaczęły ją siły opuszczać znalazła od 14 lat przytułek u wnuczki swej.

* **Susz.** Przed kilku dniami znaleziono posiadziela Zimmermanna powieszono. Przypuszczano, że zaszło morderstwo i, by zatrzeć ślady po spełnionym czynie, ciało zawieszono na stryczku. Sekcyja ciała jednakowoż wykazała, iż sam pozbawił się życia.

* **Orzechowo.** Pomimo podszłego wieku, bo licząc już 65 lat, ożenił się robotnik kolejowy Thrun po raz wtóry. «Młoda pani», czterdziestka, znaną była z tego, iż nieraz sobie lubiła podpić. Lecz ponieważ i Thrun nie był nieprzyjacielem wódki, nie przeszkadzało mu to w wyborze swej połowicy. Krótko po weselu poczęła «młoda zona» tak oddawać się picciu wódki, że prawie codziennie można ją było widzieć pijaną i leżącą w rowie, w skutek czego stała się pośmiewiskiem całej wioski, a zwłaszcza dzieci. Thrun, widząc po niewczasie postępowanie swej żony, wziął sobie to tak do serca, że obrzydził sobie życie i się powiesił.

* **Znin.** Rólnik Wolański, właściciel pięknego gospodarstwa na hubach tutejszych, zachorował groźnie na tyfus. Kiedy ksiądz zajechał do niego z wiatykiem, wyszła rodzina naprzeciw kapłana i zostawiła chorego na chwilę bez dozoru. W tej chwili wyskoczył chorey w malignie z łóża, pochwyił ze szafy brzytwę i ciał się nią w szyję. Skostniełi wszyscy, widząc chorego stojącego z brzytwą w ręku przed szafą i całego krwią zbrozonego i tylko z wielkim trudem udało się obecnym rozgorączkowanemu, zresztą bardzo silnemu mężczyźnie wyrwać niebezpieczne narzędzie z ręki, przyczem sami się znacznie pokaleczyli. Lekarz ranę zaopatrzył, że z tej strony choremu na razie niebezpieczeństwo nie grozi.

Rozmaitości.

Kapłani po myśli Bożej. «Kuryer Pozn.» pisze: Z powodu, że ks. Thielemann z Melentin, podziękował za prezentę udzieloną mu na Rokitno, otrzymał to probostwo ks. Herth z Marcinkowa w Prusach Zachodnich, który przybywszy na miejsce i o stósunkach osobiście się przekonawszy również za prezentę podziękował przenosząc pobyt swój w Prusach, gdzie bez znajomości języka polskiego łatwiej się obyć. Ciekawość, kto ostatecznie do Rokitna przybędzie na proboszcza.

W kominie zapłacił! Z Paryża piszą o ciekawym wypadku. Przedsiębiorca Ludwik Tannier, buduje nad rzeką Sekwaną wielki cyrk, przy którym pracuje dużo murarzy.

Do tydzień we czwartek, wypłacał ich główny kierownik (paler) budowy, który jednak pewnego czwartku znikł z pieniędzmi. Murarze posłali po przedsiębiorcę, a gdy przyszedł, prosili go o wypłatę. Lecz on im kazał szukać palera, bo drugi raz płacić nie myśli. Przyszło do przemówek, gdy w tem murarze porozumiewając się, porwali przedsiębiorcę i wsadziwszy go mimo oporu i krzyku do komina, zamurowali, pozostawiając tylko niewielki otwór, aby się nie udusił. W 10 minut była robota skończona. Patrzył na to jeden z policyantów i dał znać na policyję. Zjawił się komisarz policyi, a nie chcąc dopuszczać do krwi przelewu, zaczął z robotnikami rokowania. Murarze oświadczyli, że przedsiębiorcę zaraz wypuszczą, skoro im zapłaci. Wtedy komisarz zbliżył się do otworu w kominie i zaczął przedsiębiorcę namawiać, aby ludzi wypłacił. Z początku się zrywał, ale przesiadziwszy parę godzin w kominie, polecił pójść do jednego z banków po pieniądze. Gdy je przyniesiono, a każdy murarz otrzymał zapłatę, rozbarzyli komin i wypuścili przedsiębiorcę. —

Podarek królewski. Król angielski Edward VII, zwiędzając w roku 1858 jako księżę Wali Szwajcaryę, podarował zakonnikom przebywającym na górze św. Bernarda, fortepian. Dowiedziawszy się jednak przed kilku miesiącami, że podarowany przez niego instrument jest już nie do użycia, polecił zastępcy swego państwa w Szwajcaryi, sir Conynghamowi Geenemu, zastąpić go nowym. Poleceniemu temu stało się w tych dniach zadość, gdyż nowy fortepian odstawiono już na miejsce przeznaczenia.

Głód w Armenii. W okręgu Sassun, w tureckiej Armenii, zagraża ludności kłeska głodowa. Panują tam wielkie mrozy i śnieżyce. Około 10 000 Armeńczyków jest bez dachu. Konsul amerykański z Wanu i pewien misjonarz amerykański z Biflisu rozdają wsparcia. Towarzystwo biblijne przysłało 16 000 koron, a nadchodzą także składki z Ameryki i Anglii. Patriarcha armeński równie stara się ulżyć nędzy.

Pomniki Bismarka. Jak gęsto zasiane są Niemcy pomnikami żelaznego księcia, wykazują następujące, stwierdzone urzędowe cyfry: Odsłoniętych już pomników jest 194, w robocie i projektowanych — 48. Wież i kolumn Bismarka jest 106, a budowanych i zamierzonych — 99. Zaden chyba najslawniejszy bohater ludzkości, najzasłużeńszy działacz społeczny czy wieszcz nieśmiertelny nie doczekał się tylu pomników.

Co go zwalczyło? Na Śląsku zmarł pewien weteran wojskowy. Koledzy sprawili mu szumny pogrzeb i uważali za rzecz bardzo chlubną u niebożczyka, że był aż w trzech wojnach. W obawie, żeby przypadkiem ksiądz nie zapomniął o tym szczegółzie, posłali kościelnego, który szepnął kapłanowi do ucha: «żeby też tam Jegomość nie zapomnieli powiedzieć, że on był aż w trzech wojnach i na wszystkich wygrał.» — To też ksiądz tak zaczął swoją mowę: «Niebożczyk, którego wnieś do wiecznego spoczynku ułożyć mamy, był aż w trzech wojnach. Był na wojnie z Danią i wygrał. Był w wojnie z Austrią pod Königgrätz i wygrał. Był w wojnie francuskiej pod Sedanem i Paryżem i wygrał. Lecz, gdy wrócił do domu z wielu orderami, co jego mężną pierś zdobiły, rozpoczął czwartą wojnę straszłą, długą i żartą — z alkoholem i pijaństwem — ale tę przegrał haniebnie! I oto tu leży zwyciężony zwycięzca! Z kulami sobie dał radę, a kieliszki nie poradził!»

Już przeszedł przez czysciec.

Mąż: Śniło mi się dzisiejszej nocy, że umarłem...

Zona: A jakże długo w czyściu byłeś?

Mąż: Ani chwilkę! Święty Piotr, skoro tylko mnie zobaczył, zaraz zawołał: Ty pójdziesz prosto do nieba, już ja znam twoją zonę...

RICHARD WICHURA, winiarnia, teraz Gutsztacka ul. 2

Posiadłość,

składająca się z chalupy, morga roli i stodoły, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Michał Lipski

Gilawy (Gr. Gillau p. Gr. Rauschen.)

2 ogrodników

z szarwarkiem przyjmę zaraz lub 1-go kwietnia 1905.

Parschau,

właściciel dóbr w Silicach (Quidnitz p. Gr. Kleeberg.)

Najlepiej i najtaniej kupuje się kapelusze, czapki, gotowe ubrania, szelki, koszule jako i wszelkie inne rzeczy tylko u

BRUNO FRANKENSTEIN
15 ul. Prosta (Richtstr.) 15.

Posiadłość

składająca się z około 30 mórg roli z łąkami, dobre budynki i inwentarz, chcę z powodu choroby zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Andrzej Lewandowski,
w Worytach.

(Woritten p. Dietrichswalde.)

Syrup

z buraków (Rübenkreude) za litr. 20 fen., przy 5 litr. po 18 fen., nadszedł i poleca

A. Motzki.

Kalendarze

na rok 1905:

Skarb Rodziny	1,00 m.
Maryjański	60 fen.
Katolik	50 fen.
Regensburger	50 fen.
Maryjański Wielkopolski	50 fen.
Święta Rodzina	50 fen.
Gospodarz	50 fen.
Katolicki	25 fen.
Nadwiślanin	20 fen.

poleca drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Listy i koperty

żałobne

wykonuje szybko

Drukarnia Gazety

* Olsztyńskiej *

Olsztyn, ul. Dolna
Kościelna nr. 12.

Z powodu wyprzątnięcia
bardzo wielkich

zapasów zimowych

w wykonanych u mnie paltotach, płaszczach do podróży, kozuchach, jopach kozuchowych, innych jopach, jak i ubraniach

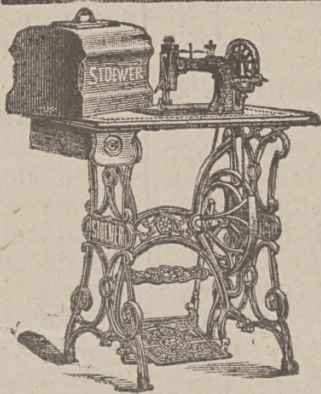
dla mężczyzn, młodzieńców i chłopców
wyprzedają te rzeczy

nadzwyczaj tanio.

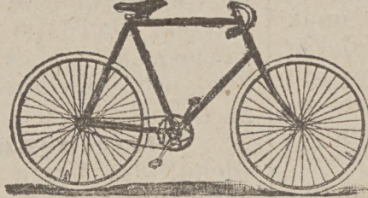
Olsztyńska fabryka garderoby
z maszyną do przykrawania.

Właściciel J. Levy,

Olsztyn,
rynek 20, obok p. Struwe.



Na odplate!



Maszyny do szycia!
Rowery (koła)
poleca tanio

A. Kundt.

Listy chrzestne

polskie i niemieckie poleca tanio w wielkim wyborze „Gazeta Olsztyńska“.

Karty noworoczne

ma gotowe na składzie jako też drukuje na zamówienie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Kwit do zapisania „Gaz. Olsztyńskiej“ na pocztę.

Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt die Zeitung „Gazeta Olsztyńska“ mit den Gratisbeilagen „Gość Niedzielny“ und „Gospodarz“ aus Allenstein für das 1. Vierteljahr 1905 und zahle an Abonnement 1 Mk. (und 24 Pf. Bestellgeld).

(Nazwisko i adres zamawiającego):

Obige 1 M. (und 24 Pf. Bestellgeld) erhalten zu haben
bescheinigt

den 1905

Kaiserl. Post

Wszelkie druki
wykonuje szybko,
gustownie i tanio
drukarnia
„Gazety Olszt.“

Wyłączną sprzedaż
na powiaty

olsztyński i ostrudzki
naszych

pospiesznych, parowych ma-
szyn do prania

„Waschfrau“

zlecił kupcowi p. F. Kłodzińskiemu Olsztyn, ulica Jakóba 5.

Akcyjna fabryka maszyn

„Kyffhäuserhütte“,

dawniej Paweł Reuss,

Artern, Saksonia.

Mam na sprzedaż

dwie posiadłości,

każdą osobno.

Jedna: Budynek o 3 izbach,
stodoła i 2 morgi roli

Druga: Chalupa o 2 izbach, 1
mórg roli i 1 mórg dwusiecznej
łąki. Wpłaty potrzeba bardzo
mało, reszta na długoletnią od-
płatę.

Józef Jackowski,

posiedziciel w Gimie. (Gimmen-
dorf p. Wuttrienen).

Na czas

Bożego Narodzenia

Kantyczki krakowskie,
po 1,50 m.

Kantyczki Karola Miarki
po 1,30 m.

Koledniki i pastoralki
po 0,70 m., poleca

drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej“.

500 marek

nagrody

wypłace każdemu, kto po użyciu Kothogo wody na zęby, but. po 60 fen., cierpieć będzie ból zębów albo komu z ust czuć będzie. Georg Koth Nachf. Berlin. Do nabycia w domu wysyłkowym Wacława Chmurnyńskiego w Swieciu Schwetz. WPr.

Astma Reuma-

tyzm, zaziębienia znikają prędko po użyciu znakomitego

„Flucol“ 100 0/0 oleju eukalyptusowego. Flaszka 1 i 2 m.

W Olsztynie do nabycia w drogeriach:

B. Milde, R. Hesse,
L. Schirmachnr.

Sprzedaż drzewa.

Z nadleśnictwa Kudyp odbędą się terminy na drzewo w pierwszym kwartale 1905 r. jak następuje: 12 stycznia, 9 lutego i 9 marca w Dajtkach; 26 stycznia, 23 lutego i 23 marca w Jonkowie.